



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: O "Upartym kotku" Iwana Biełyszewa z perspektywy dziecięcego odbiorcy

Author: Bernadeta Niesporek-Szamburska

Citation style: Niesporek-Szamburska Bernadeta. (2016). O "Upartym kotku" Iwana Biełyszewa z perspektywy dziecięcego odbiorcy. W: I. Gralewicz-Wolny, B. Mytych-Forajter (red.), "Par coeur : twórczość dla dzieci i młodzieży raz jeszcze" (S. 145-155). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Bernadeta Niesporek-Szamburska

O *Upartym kotku* Iwana Biełyszewa z perspektywy dziecięcego odbiorcy

– Książki są bramą, przez którą wychodzisz na ulicę [...]. Dzięki nim uczysz się, mądrzejesz, podróżujesz, marzysz, wyobrażasz sobie, przeżywasz losy innych, swoje życie mnożysz razy tysiąc¹.

Czytanie zaspokaja nasze codzienne potrzeby: dostarcza informacji i rozrywki, służy zdobywaniu wiedzy, kształtowaniu swego poglądu na świat, rozwijaniu osobowości. Wśród wielu definicji tego procesu można wskazać na takie, które kładą nacisk na poznawczo-psychologiczne walory czytania, mówiące np. że „polega [ono – B.N.-S.] na rozpoznawaniu drukowanych lub pisanych symboli służących jako bodźce do przywoływania znaczeń nagromadzonych dzięki wcześniejszym doświadczeniom życiowym i tworzeniu nowych znaczeń drogą manipulowania pojęciami, które czytelnikowi są już znane”² lub wydobyć takie, które eksponują wielofunkcyjne właściwości czytania, jak te określające, że jest to: „proces, dzięki któremu informacja jest wydobywana z napisanego lub wydrukowanego tekstu.

¹ A. Pérez-Reverte: *Królowa Południa*. Przeł. J. Karasek. Warszawa 2003, s. 205.

² M.A. Tinker: *Podstawy efektywnego czytania*. Przeł. K. Dudziak. Warszawa 1980, s. 15 *et passim*.

Ten proces, w rzeczywistości, jest wyjątkowo złożony i tylko częściowo jak dotąd rozumiemy³. Rzeczywiście, trudno zrozumieć, co sprawia, że znaki i symbole na papierze zamieniają się w barwne obrazy, zdarzenia, o których myślimy, i w emocje rozbudzone tak mocno, jak te poruszone rzeczywistymi faktami⁴. Co też sprawia, że pewne teksty zapadają w pamięć, a inne trudno odtwarzamy nawet po krótkim czasie? To tajemnica, z którą przychodzi nam się zmierzyć także wtedy, kiedy wspominamy swe lektury z dzieciństwa.

Sama zaczęłam czytać dosyć wcześnie, co nie było specjalnie trudne, bo w arkana tej sztuki wprowadzało mnie starsze rodzeństwo – cała trójka czytająca z zamiłowaniem w każdym miejscu i o każdej porze. Nieraz w nocy, z latarką pod kołdrą... Pamiętam swoją pierwszą książeczkę wypożyczoną samodzielnie z biblioteki: *Kwiat paproci* Józefa I. Kraszewskiego – zbyt krótka, bo przyjemny czas z tajemnicą lektury szybko się skończył. A jednak większy sentyment budzą we mnie te lektury, które poznawałam przez odbiorcę pośrednika. Te pamiętam szczególnie, bo książki często czytał mi ojciec, interpretując je głosowo tak, że w pamięci do dziś odtwarzam jego „żywe słowo”. Dziś wiem, że za pomocą swego głosu, tempa lektury i innych niemożliwych wtedy do zarejestrowania środków aktorskiego wyrazu, wydobywał z tekstu większą wyrazistość, sugestywność, plastyczność, sprawiał, że mogłam silniej przeżyć tekst, niż gdybym umiała go przeczytać samodzielnie⁵. Takie chwile spędzone wspólnie z bliską osobą na głośnym czytaniu mogą pozostawić trwałe i niezapomniany ślad w dziecięcej świadomości...

Wśród tych książek wczesnego dzieciństwa była jedna, o której czytanie prosiłam kilkakrotnie, a i sama po dziecięcemu „odczytywałam” ilustracje, bo i one wywarły na mnie wielkie wrażenie. Była to

³ A.S. Reber: *Słownik psychologii*. Red. I. Kurcz, K. Skarżyńska. Przeł. B. Janasiewicz-Kruszyńska. Warszawa 2000, s. 128.

⁴ Por. K. Koziołek: *Dotyk litery*. W: *Językowe, literackie i kulturowe ścieżki edukacji polonistycznej (tradycja i współczesność)*. Red. D. Krzyżyk, B. Niesporek-Szamburska. Katowice 2014, s. 77–86; także: M. Nikołajewa: *Reading for Learning. Cognitive approaches to children's literature*. Amsterdam 2014.

⁵ Por. J. Papużyńska: *Inicjacje literackie*. Warszawa 1988.

krótka bajeczka rosyjskiego pisarza Iwana Biełyszewa pt. *Uparty kotek*, wydana przez Naszą Księgarnię w tłumaczeniu Marii Górskiej i – co w tym przypadku nieobojętne – z ilustracjami Zofii Fijałkowskiej⁶. Książka ta nie zachowała się, niestety, w moim domowym archiwum, nie znalazłam jej już dzisiaj w żadnej z bibliotek na Śląsku⁷.

Przez wiele lat nie próbowałam dociekać, dlaczego *Uparty kotek* pozostał w szczególnie sposób w mej pamięci. Co szczególnego było – poza żywym kontaktem z bliską mi osobą – lub jest w tej lekturze? Gdyby spojrzeć na reprezentowany przez nią gatunek, ta krótka opowiadka o kotku, który mimo przestróg swojej opiekunki oddalił się od domu i zgubił drogę, może być odebrana jako bajeczka dziecięca o charakterze dydaktycznym, z poddanym personifikacji bohaterem i pointą sprecyzowaną podobnie do morału w bajce zwierzęcej⁸. A więc w myśl wyznaczników gatunkowych „skutki” (przygody) wynikające z nieposłuszeństwa upartego kotka powinny wskazywać małemu odbiorcy, że nie należy samemu, bez opieki i pozwolenia dorosłego oddalać się od domu, miejsca zamieszkania, rodziców, a przede wszystkim, należy wiedzieć, kim się jest: znać swoje imię, nazwisko i adres. Nauki na pewno pożyteczne, choć mało pociągające dla dziecięcego odbiorcy.

A przecież opowiadka o kotku fascynowała mnie każdym szczegółem. Spróbuję spojrzeć na nią z perspektywy pamięci dziecięcego odbiorcy, a jednocześnie z uwzględnieniem dzisiejszej wiedzy o nim i o roli tekstu literackiego dla dzieci. Utwór zaczynał się tak:

⁶ I. Biełyszew: *Uparty kotek*. Przeł. M. Górską. Ilustr. Z. Fijałkowska. Warszawa 1956 (wyd. VI). Wszystkie cytaty podaję za tą niepaginowaną edycją.

⁷ Książka figuruje jedynie w katalogu centralnym Biblioteki Publicznej w dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy. W Internecie znalazłam tekst bajeczki, a na stronie zatytułowanej „Garaż ilustracji książkowych” znalazłam 9 stron z ilustracjami Z. Fijałkowskiej z tej książeczki. Por.: <http://pstrobar.blogspot.com/2010/10/uparty-kotek.html> [data dostępu: 19.07.2014]. Do antykwariatu egzemplarza wydania VI książki dotarłam dopiero na etapie redakcji wydawniczej publikacji.

⁸ Por. J. Cieślowski: *Bajeczka dziecięca. Próba określenia gatunku. W: Kim jesteś Kopciuszku, czyli o problemach współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży*. Red. S. Aleksandrak. Warszawa 1968, s. 88.

Miała dziewczynka małego, szarego kotka. Był to bardzo uparty kotek: wszystko chciał robić po swojemu. Pewnego razu, gdy kotek wybierał się na spacer, rzekła do niego dziewczynka:

– Nie odchodź, koteczku, daleko, bo się zgubisz.

Nie usłuchał uparty kotek dziewczynki i pomaszerował do lasu. Chodzi kotek po lesie, wdrapuje się na drzewa, zagląda ciekawie pod krzaczki, no i... zabłądził. Szuka drogi do domu, ale ani rusz, z lasu wydostać się nie może. A tu noc nadchodzi. Usiadł kotek na pieńku i zapłakał.

Bajeczkę rozpoczyna, jak w opowieści ludowej, proste zdanie egzystencjalne: „Była sobie dziewczynka z kotkiem / i miała kotka”. Zwierzętku nadano tu jednak nie tylko cechy charakteru kota z apologu⁹, ale również cechy urody („mały”, „szary”) i rozwojowe cechy dziecka („uparty”, ciekawy, ruchliwy), wyraźnie adresując jego postać do dziecięcego odbiorcy. Kotek zachowuje się w sposób naturalny dla stanu zwierzęcego, a jednocześnie „po ludzku” – niczym dziecko popłakuje, cieszy się. Jak bowiem pisze Jerzy Cieślikowski,

[...] zwierzęta z bajeczki bawią się, są dziećmi, odgrywają naiwnie rolę dorosłych. Ale we współczesnej, artystycznie dobrej bajeczce zwierzęta nie są poprzebieranymi dziećmi, są sobą. Są traktowane w sposób naturalny i „po ludzku”. Zwierzęta, które rozumują i z którymi się rozmawia, nie są udziwnionymi tworam baśni czy na jakiś sposób umownymi tworam bajki; są zbliżone raczej do swej roli w pieśni ludowej, gdzie człowiek w sposób naturalny i bezpośredni nawiązywał kontakt z przyrodą: z drzewami, rzeką, niebem, słońcem, burzą, nocą, wiatrem, deszczem czy zwierzętami – traktując je jako równorzędnych partnerów, należących do tego samego porządku

⁹ Od momentu udomowienia kot stał się bohaterem wielu bajek i mitów. Znany z bajek/baśni jest sprytny kot w butach, opisany w 1597 roku przez Charlesa Perraulta, czy genialny i zarozumiały kot Mruczysław z *Kota Mruczysława poglądów na życie* E.T.A. Hoffmana (1820). Jednak najczęściej kot symbolizuje zło, gdyż jest towarzyszem czarownicy. Por. P. Rutkowski: *Kot czarownicy. Demon osobisty w Anglii nowożytnej*. Kraków 2012. Współcześnie model kulturowy kota wynika z jego roli w popkulturze (por. postaci Garfielda, Kitty White, Zrzędlwego Kota czy Kota Simona).

ku świata. W bajeczce zwierzęta, przedmioty czy zjawiska przyrody zachowują się „jak ludzie” – są realistyczne¹⁰.

Kotek jest realistyczny, a zarazem jest dzieckiem – jak wynika z utworu – „w wieku koziołka”, które wyrosło z pokoju dzieciennego i „otwiera się ku światu”¹¹. Cechy bohatera wpisane w tekst „zgadzają się” z tymi, które dla gatunku nazwanego „bajeczką” wyznacza teoretyk literatury dziecięcej, a jednocześnie są zbieżne z cechami, które widzi w dziecięcym odbiorcy (w wieku 3–5 lat) pedagog. Dziecko takie

przywodzi na myśl postać z bajki, zwinnego koziołka tańczącego na leśnych polanach [...]. Podobnie jak młody koziołek zachowuje w sobie coś z młodego zwierzątka. Nie mając wprawdzie kopytek, przypomina radość życia właściwą małemu koziołkowi [...]. Jego myślenie animistyczne wciąż zaciera granice między życiem człowieka a życiem zwierząt. Podobnie jak to dzieje się w bajce, miesza rzeczywistość ze światem wyobrażonym¹².

I tak też pewnie postrzegałam kotka jako małą dziewczynka (zapewne także w wieku zabawy). Był mi bliski, bo był podobny do mnie. Oboje byliśmy zainteresowani nieznanym... Kotek na początku drogi został ukazany jako postać, która, przekonana o swej znacznej już samodzielności, chce zaspokajać swoją ciekawość i poznawać świat na wszystkie możliwe sposoby (dotykem, węchem, smakiem). Tu miała miejsce moja pierwsza fascynacja: dzięki pięknym ilustracjom „wchodziłam” z kotkiem w ciemny i groźny, jednocześnie pociągający swym pięknem las, chcąc razem z bohaterem zgłębić tajemnice natury, a zarazem zdobyć „mądrości” na temat tego, jak można sobie w nim radzić (por. rys. 1)¹³.

¹⁰ J. Cieślikowski: *Bajeczka dziecięca...*, s. 88.

¹¹ Por. M. Debesse: *Etapy wychowania*. Przeł. I. Wojnar. Warszawa 1996, s. 65. Przez innych pedagogów ten okres w wieku dziecka jest nazywany „wiekiem zabawy” (E.H. Erikson) czy „wiekiem przedszkolnym” (L.S. Wygotski).

¹² Ibidem, s. 48.

¹³ Na temat mechanizmów identyfikacji i projekcji w czasie odbioru literatury przez dziecko por. M. Tyszkowa: *Metodologiczne problemy badań nad*



Rys. 1. Uparty kotek

Źródło: I. Biełyszew: *Uparty kotek*. Przeł. M. Górską. Ilustr. Z. Fijałkowska. Warszawa 1956.

Po latach dowiedziałam się, że autorką ilustracji jest znana polska malarka Zofia Fijałkowska, uczennica Władysława Skoczylasa. Artystka specjalizująca się w pejzażach parkowych, leśnych i górskich, której dzieła odznaczały się precyzyjnie oddanym szczegółem. Była

odbiorem sztuki przez dzieci. W: *Sztuka dla dzieci szkolnych. Teoria – recepcja – oddziaływanie*. Red. M. Tyszkowa. Warszawa–Poznań 1979, s. 80.

w dodatku wybitną ilustratorką książek dla dzieci, która wiedziała, jak współgrać z realiami tekstu i budować dziecięce zainteresowanie utworem¹⁴. Malarka umiejętnie oddziałuje na emocje małego odbiorcy, np. przez oświetlenie słońcem kotka przerażonego po spędzonej w lesie nocy łagodzi nastrój, z kolei odpowiednim ustawieniem proporcji pomiędzy maluchem i ogromnymi drzewami buduje właściwą dramaturgię sceny. To istotne komponenty w wizualnej warstwie tekstu, które przyciągają uwagę dzieci i pozwalają na dłużej zapamiętać sam tekst.

Wróćmy do fabuły utworu: nasz bohater w załączku akcji wykazuje – jak w baśni – nieposłuszeństwo i podlega serii przygód w swej „wędrowni” do domu. Można dostrzec ogromne podobieństwo rysu bohatera do wirtualnego odbiorcy: kiedy dziecko wchodzi w wiek przedszkolny (w wiek koziołka czy w wiek zabawy), ma potrzebę umocnienia – wykrywania swego „ja”, a czyni to właśnie przez ruch opozycji czy kontestacji. Z kolei opiekunka z bajeczki – także postać niedorośła, nie zachowuje się jak dorosły wychowawca: zajęta swymi sprawami nie towarzyszy podopiecznemu w pierwszych wędrowniach po świecie rzeczy i ludzi, nie podaje ręki. Nie do końca też pewnie – jako niedorośła – rozumie potrzeby małego kotka: jego ciekawość, potrzebę przestrzeni, zabawy – biegania, skakania, wdrapywania się, życia marzeniem i baśnią. Jedyne, co wyraża dziewczynka, to pewien zakaz, który w danej chwili nic nie znaczy, skoro wokół jest tak wiele pokus!

W rezultacie biedaczyna gubi się i błąka po lesie, popłakując i szukając swej pani. Zwierzęta starają się mu pomóc w odnalezieniu „mamusie”. W tym momencie kotek budzi współczucie, ale i zaciekanie kolejnymi, wynikającymi z pomyłek przygodami (to przecież atut książek dla dzieci¹⁵) oraz przedłużającą się wędrowną, która nie przybliżała bohatera do celu, choć wzbogacała w doświadczenia.

¹⁴ Por. <http://www.agraart.pl/nowe/artists/fijalkowska-zofia-polska-agra-art-aukcje-obrazy-antyki.html> [data dostępu: 29.07.2014]; <http://lubimyczytac.pl/aktualnosci/publicystyka/3685/zofia-fijalkowska-wybiera-sie-na-jagody> [data dostępu: 29.07.2014].

¹⁵ Por. Z. Adamczykowa: *Literatura dziecięca. Funkcje – kategorie – gatunki*. Warszawa 2004.

Trzeba dodać, że emocje te są wzmacniane ilustracjami towarzyszącymi kolejnym przygodom i wprowadzanym postaciami.

Napięcie, a przy kolejnych odczytaniach – zdziwienie mogą rosnąć, kiedy kotek wędruje z „domu” do „domu”, a kolejni „lokatorzy” nie potrafią rozwikłać zagadki – kim też jest to dziwne stworzenie:

Zajączkiem nie jesteś ani wiewiórką, ani językiem! Kim ty wreszcie jesteś?

– mówi wyraźnie poirytowana jeżowa.

Z kolei konfrontacja własnego zasobu wiadomości odbiorcy o zwierzątku z orientacją postaci z tekstu w tym zakresie zwykle zaskakuje: dlaczego te zwierzęta tak niewiele o sobie wiedzą? Dlaczego nie próbują dociec, kim jest małe stworzonko? Autor świetnie tu uchwycił kontrast pomiędzy dziecięcą („kotkową”) ciekawością świata a niechęcią dorosłych do zgłębiania tajemnic i przez nawarstwianie ich schematycznych zachowań zainspirował odbiorcę do stawiania pytań¹⁶. Pokazał też, że posługiwanie się schematami, stereotypami, które z pozoru ułatwiają poznanie, może – jak w przypadku małego kotka – zupełnie zafałszować obraz: kiedy tylko maluch przyznaje, że potrafi skakać, zwierzęta stwierdzają, że jest zającem, a jeśli umie chodzić po drzewach – że jego mamusia musi być wiewiórką. Ta z kolei przypuszcza, że kotek jest językiem, bo nie chciał jeść ani grzybków, ani orzeszków, miał natomiast ochotę na myszkę...

Głównym schematem, którym reprezentanci kolejnych gatunków posługują się, rozszyfrowując zagadkę, „kim właściwie jest przybysz”, stała się w tekście dieta zwierząt. Niewątpliwie pisarz Igor Biełyszew, choć z zawodu metalurg, sporo wiedział o możliwościach poznawczych małych odbiorców, skoro warstwę semantyczną tekstu zorganizował tak, by oddziaływała ona na wiele zmysłów, także na wyobrażenie smaku¹⁷. Charakteryzował przy tym przysmaki poznawanych zwierząt zgodnie z ich naturą, co harmonijnie współgra z wyznacznikami ga-

¹⁶ Wzbogacił tym samym tekst o funkcję aktywizującą (tzw. aktywność intencjonalną). Por. Z. Adamczykowa: *Literatura dziecięca...*, s. 42.

¹⁷ Jak pisze M. Debesse (*Etapy wychowania...*, s. 48), dziecko w wieku koziołka poznaje świat całym sobą: każdym zmysłem, ruchem, wyobraźnią.

tunkowymi bajeczki (zwierzę ma być naturalne) i dodatkowo pozwala słuchaczowi utworu na pozyskanie nowej wiedzy.

Kolejne emocje (zwykle sprzeciw) małego odbiorcy może budzić fakt, że dorosłe zwierzęta nie wykazują się żadną dociekliwością, by bliżej poznać także inne zachowania kotka i przyjrzyć mu się dokładnie: zajęcza mama zleca wydanie kolacji swemu synkowi i dopiero płacz głodnego malucha przyczynia się do zwołania zajęczej narady i dalszych poszukiwań. Wiewiórka, zajęta przygotowaniem zapasów, początkowo nawet nie patrzy na przybysza. Tak samo zachowuje się jeżowa. U niej maluch najada się wreszcie, ale zamiast wypoczynku czeka go nieprzyjemna niespodzianka, bo zostaje pokłuty kolcami współtowarzyszy norki (por. rys. 2). Przerażonego, coraz bardziej zrozpaczonego i smutnego kotka jeżowa zostawia obojętnie na zewnątrz:

Ziewnęła szeroko [...], odwróciła się od kotka i poszła z powrotem spać do swojej norki. A biedny kotek usiadł pod drzewem i przepłakał całą noc.

Jedyną postacią naprawdę zainteresowaną nieznanym stworzeniem był mały zajęczek, który tak samo jak kotek prezentuje chęć poznania otaczającego świata, zadaje wiele pytań, by dowiedzieć się, kim jest małe, puchate stworzenie:

- Kto ty jesteś?
- Nie wiem.
- Dlaczego płaczesz?
- Zgubiłem swój dom.
- Kto jest twoją mamusią?
- Ja nie mam mamy. Zamiast mamy mam dziewczynkę.
- Kim ty wreszcie jesteś?
- Nie wiem.
- Nie wiem, nie wiem – przedrzeźnia zajęczek.
- A czy potrafisz skakać? – pyta zajęczek.
- O, skakać umiem bardzo dobrze – odpowiada kotek.

Na początku mały kotek wie o sobie tyle, że jest „malutki”, że „umie skakać” i że głodny chętnie „zjadłby myszkę”. Na koniec węc-



Rys. 2. W norce jeżowej

Źródło: I. Biełyszew: *Uparty kotek...*

drówki orientuje się już, czym różni się od innych zwierząt (zająca, wiewiórki i jeża). Niepostrzeżenie bowiem w czasie kolejnych przygód oraz poszukiwania swego domu – i kotek, i mały odbiorca tekstu lepiej poznają siebie, a z własnej perspektywy także innych – ich i swoje przekonania, zachowania i wygląd. *Uparty kotek* jest bowiem miłą opowieścią o poszukiwaniu własnej tożsamości. Miłą – bo wszystko dobrze się kończy: rankiem kotka rozpoznaje wrona i wskazuje mu drogę do domu. A kotek – zgodnie z dydaktyczną wymową bajeczki – mówi:

– Już nigdy, przenigdy sam do lasu nie pójde.

Trzeba jeszcze dodać, że opowieść zapisana jest w formie dialogu, co dodatkowo wzmacnia dramaturgię tekstu, a jednocześnie ułatwia odbiór dziecięcemu odbiorcy. Na zakończenie mogę też stwierdzić, że już po „dorosłym” przyjrzeniu się bajeczce wiem, dlaczego zapamiętałam ją na długo: odbiorca pośrednik niewątpliwie odegrał tu swoją rolę, ale i sam utwór ma wszystkie cechy dobrej książki dla dzieci.